

29 grudnia 2019 r. wyborcza.pl

Wojciech Czuchnowski, Leszek Kostrzewski

Emeryci mundurowi wygrywają pieniądze, lecz ich nie dostają. "Dla władzy wyroki sądów nie mają znaczenia"



©Agencja Gazeta

Poznań, 28 listopada 2019 r. Represjonowani emeryci służb mundurowych protestują przed sądem przeciwko zawieszeniu postępowań w sprawie obniżonych emerytur (Fot. Piotr Skórnicki / Agencja Gazeta)

Mimo prawomocnego wyroku MSWiA odmówiło emerytowanemu policjantowi przywrócenia emerytury odebranej w ramach dezubekizacji. Władza za wszelką cenę broni ustawy represyjnej z 2016 r.

„Dziś otrzymałem decyzję ministra, który ponownie odmawia przywrócenia zasłużonej emerytury. W świetle tego zdarzenia wszyscy, którzy otrzymają prawomocne wyroki sądów, nie mogą

oczekiwać ich realizacji przez obecnie rządzących” - napisał na Internetowym Forum Policyjnym b. policjant z Łodzi. Decyzję odmowną dostał w Wigilię.

Funkcjonariusz jest jednym z nielicznych, którzy przeszli już całą drogę odwoławczą i mają prawomocny wyrok wojewódzkiego sądu administracyjnego. Orzeka on nieważność decyzji obniżającej mu emeryturę i nakazuje przywrócenie poprzedniej. Podstawą jest art. 8a ustawy dezubekizacyjnej. Mówi on, że w przypadku „krótkotrwałej służby w organach totalitarnego państwa” lub też w przypadku „służby po roku 1990 pełnionej z narażeniem życia” można odstąpić od „ukarania” funkcjonariusza obniżeniem emerytury.

Policjant z Łodzi sprawę wygrał, ale resort nie zamierza wykonać wyroku. W uzasadnieniu podaje, że w sprawie ustawy trwa postępowanie przed Trybunałem Konstytucyjnym i przed organami Unii Europejskiej. To prawda, tyle że – jak pisaliśmy – opanowany przez PiS Trybunał celowo odwleka termin wszczęcia procedury i w tej sytuacji wiele sądów postanowiło kontynuować sprawę. - 11,12 i 13 grudnia Naczelny Sąd Administracyjny wydał 18 wyroków korzystnych dla poszkodowanych.

„Sąd stwierdził jasno, że minister nie miał prawa odmówić funkcjonariuszom przywrócenia pełnej emerytury. Tylko że dla obecnej władzy wyroki sądów nie mają żadnego znaczenia i w przypadku tych 18 osób minister mimo wyroku sądu nie cofnął decyzji o obniżce” - mówi "Wyborczej" Zdzisław Czarnecki, Przewodniczący Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych. Przypadek policjanta z Łodzi, który już dostał pismo z resortu, pokazuje, że władza nie ma zamiaru wykonywać wyroków.

Wnioski o przywrócenie emerytur w trybie art. 8a wysłało do ministerstwa 4669 osób. Tylko w 27 sprawach minister cofnął decyzje o obniżce. Poszkodowani się odwoływali. Odmowa ministra to decyzja administracyjna, dlatego odwołanie od niej rozpatruje wojewódzki sąd administracyjny, a w dalszej kolejności Naczelny Sąd Administracyjny.

„Sprawiedliwość dziejowa”

Dezubekizacja nazywana jest przez PiS „aktem sprawiedliwości dziejowej”. Wprowadzono ją na początku minionej kadencji. Prawie 40 tys. emerytów i rencistów mundurowych obniżono świadczenia – dostają między 850 a 1750 zł "na rękę". Objęty tym został każdy, kto przed sierpniem 1990 r. choćby jeden dzień przepracował w strukturach

uznanych przez IPN za „organy państwa totalitarnego”. Ich katalog znacznie rozszerzono, dodając np. urzędników z Biura PESEL, wydziałów łączności, policjantów, którzy w PRL przeszli szkolenia oficerskie i funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu.

Emerytury odebrano policjantom zasłużonym w walce ze zorganizowaną przestępczością a nawet oficerom wywiadu, którzy w 1990 r. pomagali CIA w wyprowadzeniu z Iraku amerykańskiego personelu.

Od 2017 r. byli funkcjonariusze dostają zmniejszone świadczenia. Ok. 50 zmarło na zawał lub popełniło samobójstwa po odebraniu pieniędzy. Od początku walczą z niesprawiedliwymi przepisami. Wspiera ich część opozycji, najmocniej Lewica, która w obecnym Sejmie złożyła projekt zmiany ustawy nazywanej przez środowisko służb mundurowych „ustawą represyjną”.

Większość osób, którym obniżono emeryturę, a np. nie mogą się powołać na art. 8a, złożyła odwołania do sądu powszechnego.

„Do tej pory w sądzie w I instancji wygrało 30 osób. W 26 przypadkach odwołanie do sądu apelacyjnego złożył jednak Zakład Emerytalny MSWiA, dlatego tym osobom nie przywrócono pełnej emerytury. Tylko w czterech przypadkach nie było odwołań, a więc tylko te cztery osoby mają już wypłacone wyrównania” - mówi Czarnecki.

Sąd apelacyjny według informacji Czarneckiego jeszcze nie rozpatrzył żadnej sprawy.

Ci nieliczni sędziowie, którzy wydali wyroki w I instancji, to ewenement. Większość bowiem zawiesza postępowania do czasu rozpatrzenia sprawy przez TK.

„Coraz więcej jednak sędziów nie chce czekać na Trybunał i ogłasza wyroki. I właśnie m.in., aby ich ukarać, wymyślono ustawę kagańcową, która właśnie przeszła przez Sejm. Jeden z artykułów tej nowej ustawy przewiduje bowiem, że sędzia ma przede wszystkim stosować ustawę, a więc w tym wypadku ustawę dezubekizacyjną. Jeśli będzie ją podważał, czeka go kara” - ocenia Czarnecki

„Lex Janicki”

To kolejny przykład uników, jakie władza stosuje, by nie przyznać się do porażki, jaką była dezubekizacja. O innym informowała tuż przed świętami "Rzeczpospolita". Chodzi o emeryturę odebraną gen. Marianowi Janickiemu, szefowi BOR w czasach rządów PO-PSL. Tak jak pozostali „zdezubekizowani” Janicki odwołał się od tej decyzji do sądu. W obawie, że sąd ze względu na opieszałość TK rozpatrzy jednak jego sprawę, pełnomocnik dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA złożył wniosek o zawieszenie postępowania. Jak sprawdziła „Rz” - w sprawach innych funkcjonariuszy resort nie wysyła do sądów wniosków o zawieszenie postępowań. W Warszawie i w Katowicach, gdzie toczy się najwięcej procesów, nie wpłynął ani jeden taki wniosek.

Gen. Janicki: Brałem udział w siedmiu pogrzebach oficerów BOR. Największy twardziel tego nie przetrzyma

Janicki jest od lat na celowniku władzy. Kierował BOR w czasie katastrofy smoleńskiej, a po tragedii publicznie mówił o lekceważeniu zasad bezpieczeństwa przez urzędników prezydenta Lecha Kaczyńskiego i przez samego prezydenta. Odwet PiS nastąpił po wyborach 2015 r. BOR, który wcześniej nie był wymieniony w ustawie lustracyjnej jako „organ państwa totalitarnego”, został tam wpisany, a służba w tej formacji zrównana z pracą w SB. Emerytury odebrano kilku tysiącom byłych BOR-owców i ich rodzinom. Wśród nich była matka gen. Janickiego, inwalidka, która żyła z renty po mężu, kierowcy w BOR.

Włączenie BOR do ustawy lustracyjnej oficerowie Biura wiążą z zemstą za Smoleńsk i nazywają „lex Janicki”.

Oddają i zabierają

W sprawach dezubekizacji nieraz dochodzi do sytuacji kuriozalnych. W "Wyborczej" opisywaliśmy sprawę inspektora Pawła Gromniaka, który pracę w milicji zaczął w 1986 r. w ramach obowiązkowej służby wojskowej. Rok później trafił do szkoły oficerskiej, a potem do Akademii Spraw Wewnętrznych. W sierpniu 1990 r. rozpoczął pracę w odrodzonej policji. Gdy kończył służbę, był naczelnikiem wydziału prewencji Komendy Wojewódzkiej w Kielcach. Jego ostatnim zadaniem było zabezpieczenie pielgrzymów podczas Światowych Dni Młodzieży w 2016 r. Po zmniejszeniu emerytury Gromniak odwołał się do IPN, a kielecki oddział Instytutu uznał jego argumenty, stwierdzając, że Gromniak nie pełnił jednak służby na rzecz totalitarnego państwa. Przywrócono mu pełną emeryturę. Cieszył się nią niespełna pół roku. W styczniu 2019

r. dostał z MSWiA pismo, że poprzednia decyzja jest anulowana i od lutego ponownie będzie dostawał zmniejszone świadczenia. Ministerstwo powołało się przy tym na informację z... IPN. Wynika z niej, że Gromniak jednak "pełnił służbę na rzecz totalitarnego państwa".

Do dziś IPN anulował 279 informacji o przebiegu służby w „organach państwa totalitarnego”. Jak ustaliła "Wyborcza", wśród osób, którym przywrócono pełną emeryturę, byli m.in. sportowcy zatrudnieni w Milicji Obywatelskiej czy w organach bezpieczeństwa na fikcyjny etat (to była powszechna praktyka, fikcyjne milicyjne etaty mieli m.in. piłkarze Orłów Górskiego). Nigdy nie przekroczyli progów komendy wojewódzkiej MO czy budynku Służby Bezpieczeństwa. Niektórzy nawet nie wiedzieli, gdzie oficjalnie pracują. Nie było takiej potrzeby, pensję pobierali bowiem w klubie piłkarskim, dla którego grali. Gdy natomiast zmieniali klub, automatycznie byli przypisani do etatu w nowej komórce bezpieczeństwa.

Sprawa Krystyny Jakubiak

Najbardziej drastyczne przypadki dotyczą policjantów, którzy w latach 90. zasłużyli się w walce z mafią. Ostatnio Onet opisał historię insp. Krystyny Jakubiak. To była szefowa Wydziału Zwalczania Terroru Kryminalnego Komendy Stołecznej Policji. Wydział funkcjonował, zanim powstało Centralne Biuro Śledcze, Jakubiak zajmowała się rozpracowywaniem najpoważniejszych grup przestępczych, w tym słynnego „PersHINGa”, a potem gangu „Rympałka”. Pracę w milicji zaczęła w latach 80. Epizod z SB wziął się stąd, że po powrocie z urlopu macierzyńskiego jej etat w milicji był zajęty i na kilkanaście miesięcy zatrudniono ją na etacie bezpieczeństwa jako maszynistkę. Potem wróciła do pionu kryminalnego.

Mimo zasług dla wolnej Polski Jakubiak została zdezubekizowana. W 2017 r. zmarła na raka. Komenda Stołeczna Policji odmówiła wysłania delegacji na jej pogrzeb.

Kolegów z KSP, którzy szli na uroczystość w mundurach, zawrócono i kazano im zmienić ubrania na cywilne.